

Kto odpowiada za odśnieżanie dróg w Zielonej Górze? Do kogo dzwonić po pomoc? Sprawdź w naszej ściągawce!

>> 7

informator samorządowy

Łącznik zielonogórski

nr 08 | 14 grudnia 2012

www.LZG24.pl



48,9 tys. zł

tyle trafi do Suchoj w ramach Funduszu Integracyjnego w 2013 r.

– Przydałoby się rozbudować remizę Ochotniczej Straży Pożarnej, żeby było więcej miejsca na świetlicę dla dzieci – mówi Dariusz Andryk.

>> 4-5

ZAPŁACI MIASTO? NIE NFZ?

Szpital ma za mało pieniędzy i chciałby je dostać od miasta. Zdaniem Narodowego Funduszu Zdrowia pieniądze są, tylko trzeba inaczej zorganizować przyjęcia pacjentów. A miasto nie chce płacić zamiast NFZ.

Problem, według dyrektora szpitala Waldemara Taborskiego wart jest 3,5 mln zł. Bo zielonogórzanin jak zrobi sobie jakąś krzywdę: skaleczy się w dłoń, rozbije głowę lub zwichnie nogę, zamiast iść na pogotowie natychmiast melduje się w Szpitalnym Oddziale Ratunkowym. Gdyby miał skierowanie z pogotowia, NFZ by za niego zapłacił. Jeżeli po wizycie na SOR trafi na oddział szpitalny – NFZ też zapłaci. Jednak jeżeli zaraz pójdzie do domu, szpital nie ma z tego pieniędzy.

– Trzeba od nowa zorganizować pomoc doraźną w Zielonej Górze – postuluje dyrektor Taborski. Jednak zdaniem NFZ, opieka doraźna w mieście jest należycie zagwarantowana, a problem może tkwić jedynie w odpowiedniej organizacji przyjęć pacjentów.

– Rzeczywiście, powinno powstać całodobowe ambulatorium pomocy doraźnej, oprócz pogotowia – mówi radny Krzysztof Machalica. – Moim zdaniem NFZ mógłby podpisać kontrakt z którąś z prywatnych przychodni, bo to jest zadanie NFZ a nie samorządu.

Zgadza się z nim prezydent Janusz Kubicki: – Wszyscy ubezpieczeni zielonogórzanie płacą składki zdrowotne, z których jest także finansowany szpital, za pośrednictwem NFZ. Dlaczego mieliby płacić podwójnie, gdyby jeszcze miał do tego dokładać samorząd?



Więcej >> 3

Szpitalny Oddział Ratunkowy w zielonogórskim szpitalu posiada sprzęt medyczny i wyposażenie z najwyższej półki

W ZIELONEJ GÓRZE

Świąteczny jarmark i wigilia

W sobotę rusza na deptaku Jarmark Bożonarodzeniowy.

Stowarzyszenie Moje Miasto, Zielonogórski Ośrodek Kultury oraz miasto zapraszają w tę sobotę na deptak, gdzie rozpoczyna się Jarmark Bożonarodzeniowy. – Przez osiem dni od ratusza aż do miejsca, gdzie stoi rzeźba Bachusa, będzie stało ponad 60 stanowisk – cieszy się Waldemar Biel ze Stowarzyszenia. – Będą tam stroiki, anioły, haftowane obrusy. Będzie

też mała gastronomia, stragany z choinkami i minikaruzela dla maluchów.

Stoiska będą czynne codziennie od 11.00 do 17.00.

– W tę sobotę i niedzielę w godz. 14.00-18.00 do namiotu pełnego wrażeń zaprasza Fundacja „Dr Clown”, rozpoznawalna przez czerwone, kuliste noski. Kiedy się je widzi, uśmiech sam pojawia się na ustach. Na ten uśmiech i otwarte serca czekają dzieci ze szpitalnej świetlicy. Proponujemy kupno szczęśliwego losu za jedyne 2 zł – zapewnia Grażyna Matuszak.

– W bożonarodzeniowy nastrój wprowadzą nas kolędy i pastorałki w wykonaniu artystów: Orkiestry Dętej Zastal, Studia A, Mkwadrat, Toniki, Pochulanki, Canon, Chór-

nika, Teatru Rozrywki Trójkąt, solistów Teatru Muzycznego w Poznaniu, zespołu Subito – wymienia Agata Miedzińska, dyrektor ZOK.

A w niedzielę prezydent Janusz Kubicki zaprasza mieszkańców na Wigilię Miejską, która rozpocznie się o 13.00 przy ratuszu. O 15.00 władze miasta i kościoła będą dzielić się opłatkiem z mieszkańcami.

Tego wieczoru, w koncercie kolęd i pastorałek zaprezentuje się m.in. Społeczne Ognisko Artystyczne, będzie to wspólne kolędowanie nauczycieli i dzieci. Ponadto rozgrzeją nas: Swingujące Saksofony, Jadwiga Macewicz, Studio Piosenki Erato oraz gwiazda wieczoru Halinka Mlynkowa.

(ed)

W KIELPINIE

Spotkanie w poniedziałek

– W tym tygodniu byliśmy w Starym Kisielinie, Ochli i Jeleniowie – mówi prof. Czesław Osękowski, szef zespołu ds. połączenia miasta z gminą. – W poniedziałek o 18.00 chcę zaprosić na spotkanie do punktu bibliotecznego mieszkańców Kielpina. Mam nadzieję, że uda się nam porozmawiać o problemach związanych z połączeniem.

Mieszkańcy będą mogli też rozmawiać o podziale pieniędzy z Funduszu Integracyjnego. Na Kielpin przypada w 2013 r. 23,7 tys. zł.

(tc)

W ZIELONEJ GÓRZE

Czy możesz się leczyć za darmo?

Upewnij się! Przyjdź dziś (piątek) w godz. 9.00-13.00 do urzędu miasta.

W tym dniu będzie tu działało stoisko Lubuskiego Oddziału NFZ i ZUS. Zjrzysz do Biura Obsługi Interesantów na parterze i sprawdź swój status ubezpieczonego w systemie eWUŚ.

Od 1 stycznia 2013 roku, wybierając się do lekarza, nie musisz nosić przy sobie dokumentów potwierdzających ubezpieczenie zdrowotne. Wystarczy, że podasz

swój numer PESEL i okażesz dokument tożsamości. Będzie to możliwe dzięki systemowi eWUŚ (Elektroniczna Weryfikacja Uprawnień Świadczeniobiorcy). Jeśli już teraz chcesz sprawdzić, jaki jest Twój status w eWUŚ (zielone okienko – NFZ potwierdza prawa do świadczeń, czerwone okienko – NFZ nie potwierdza prawa do świadczeń) – podesjdź dziś w godz. 9.00-13.00 do stoiska Lubuskiego Oddziału NFZ w BOI (parter).

Z kolei pracownicy ZUS pomogą uzyskać dostęp do Platformy Usług Elektronicznych (PUE), dzięki której ubezpieczeni mogą osobiście sprawdzić m.in. informacje o ubezpieczeniach, do których ich zgłoszono i składkach, które za nich wpłacano. (red)

Z ŻYCIA MIASTA I GMINY >>>>



Zawada tradycją stoi. W ubiegłą sobotę mieszkańcy montowali przy kościele szopkę bożonarodzeniową. Robią tak od kilkunastu lat. Kilka dni wcześniej obok stanęła wielka choinka.

Fot. Filip Czernicki



Marcin Drzystek po raz drugi, a Damian Bogdanowicz po raz piąty oddają krew. – Może komuś ocali ona życie – mówią pracownicy PGNiG. W czwartek wzięli udział w akcji „Dar krwi na Barbórkę”.

Fot. Krzysztof Grabowski



W sobotę na deptaku ruszy Jarmark Bożonarodzeniowy. Kupców jeszcze nie ma, ale spotkaliśmy... Śnieżynkę. W tej roli Justyna Pacan. – Trzymam kciuki, by do Gwiazdki przetrwała śnieg – mówi.

Fot. Krzysztof Grabowski

KOMENTARZ >>>>



TOMASZ CZYŻNIEWSKI
Redaktor naczelny „Łącznika Zielonogórskiego”

Gdy w zeszłotygodniowym „Łączniku” napisaliśmy, że w poniedziałek będzie oddana do użytku ul. Podgórna i Szosa Kisielińska, byłem trochę sceptyczny. Później, gdy zobaczyłem, ile śniegu leci z nieba, sceptycyzm przerodził się w pewność, że się nie da. Tak normalnie, po ludzku. Jak zwykle – nie da się. A ponieważ to moja codzienna trasa do domu, wciąż mnie wykonawcy tej inwestycji zaskakują. W sobotę poczułem się, jakbym zobaczył obrazek z epoki Gierka. Te kombajny jadące przez pola tyralierą podczas żniw. Tu zobaczyłem kolumnę ciągników i piaskarkę walczącą ze śniegiem na nieużywanej części szosy Kisielińskiej. Też tyralierą... Wykonawca, firma Strabag, chyba zaskoczyła wszystkich. Trochę już jeżdżę po Zielonej Górze i po okolicach i jeszcze takiego tempa i natężenia robót nie widziałem. Zazwyczaj jadąc przez taką budowę człowiekowi chce się zakląć, że panowie stoją i się gapią, zamiast pracować. Tu raz widziałem taki przypadek. Stała... jedna pani. Kierownik, a reszta się uwijała. Ciekawe jak zrobić, żeby zawsze tacy wykonawcy remontowali nasze drogi?

PIÓRKIEM CEPERA >>>>



Piękna ta biblioteka!

Cudo! Rzeczywiście można tak mówić o bibliotece uniwersyteckiej przy al. Wojska Polskiego. Nie chodzi tylko o wygląd.

To trochę dziwna sytuacja, gdy bibliotekarze na otwarcie biblioteki przynoszą książki pod pachą. A tak było w ten wtorek.

– To jest zakończenie etapu budowy – tłumaczy dyrektorka biblioteki Ewa Adaszyńska. – Chcemy się pochwalić i pokazać, jak obiekt wygląda. Książek tu jeszcze nie ma, bo musimy przenieść ok. miliona egzemplarzy a wciąż korzystają z nich studenci.

Na szczęście bibliotekarze na uroczystość przynieśli kilka książek, by pokazać jak obiekt będzie funkcjonował. Jest taki niby zwyczajny. Pierwsze piętro regały. Drugie piętro regały. Trzecie piętro regały. Czwarte piętro regały... Stanie na nich 600 tys. woluminów. Wszystko będzie na wyciągnięcie ręki.

– Czyli wchodzę między regały, wybieram co chcę, siadam przy stoliku, czytam i później wychodzę? – pytam.

– Tak, zostawia pan książkę na stoliku, bibliotekarz ją zabierze i wstawi w odpowiednie miejsce – odpowiada dyrektor Adaszyńska. I z uśmiechem tłumaczy, że ten budynek jest inteligentny jak bibliotekarze. – To jest biblioteka otwarta, bardzo nowoczesna, czytelnik sam może korzystać z olbrzymich zbiorów. I może chodzić z książkami pomiędzy piętrami. Nie ma problemu – tłumaczy pani dyrektor. Są one pod kontrolą radiową. Alarm jest dopiero wszczynany, gdy ktoś z książką pod pazuchą usiłuje nielegalnie wyjść na zewnątrz.

– To bardzo nowoczesny budynek. I bardzo prosty w wykończe-



Puste jeszcze regały, a w tle przeszklona ściana i pokryty śniegiem świat...

Fot. Filip Czernicki

niu. Chcieliśmy uniknąć efektu galerii handlowej – tłumaczy projektant budynku Andrzej Owczarek

z łódzkiego biura architektonicznego NOW. – Nie chcieliśmy, by wnętrza pyszniły się bogactwem.

Stąd brzożowe okleiny i różne odcienie szarości.

Oczywiście otwarcie nie obyło się bez gości. Przyszło ponad 200 osób. – Książka jest najlepszym przyjacielem człowieka, a biblioteka świątynią jego myśli – mówił rektor prof. Tadeusz Kuczyński, a za nim, przez całkowicie przeszkloną ścianę budynku widać było pokryty śniegiem las. Kojący widok.

Biblioteka kosztowała 26 mln zł i była finansowana m.in. z Lubuskiego Regionalnego Programu Operacyjnego. – Nie mieliśmy żadnych wątpliwości, że warto w bibliotekę inwestować – tłumaczyła marszałek Elżbieta Polak, przypominając, że bibliotekarze, to taka grupa zawodowa, która w całym województwie stara się coś zmieniać w swoich placówkach.

– Jako zielonogórzanka jestem dumna, że na terenie naszego miasta stanął taki wspaniały obiekt: futurystyczny, nowoczesny, funkcjonalny – mówiła wiceprezydent Wioleta Haręźlak, zaraz przechodząc na wątek osobisty. – W tym miejscu stała kiedyś szkoła, którą kierowałam, a teraz mamy tu tak piękny obiekt.

Bibliotekę poświęcił ks. bp. Senior Adam Dyczkowski.

Na półkach księżnicy zmieści się milion woluminów (ponad 600 tysięcy w otwartej części i 450 tysięcy w magazynach). Poza tym w obiekcie znajdują się pomieszczenia do spotkań, szkoleń, seminariów, konferencji, zajęć dydaktycznych, a także do działań kulturalnych i artystycznych.

(tc)

W ZIELONEJ GÓRZE

Przystanek działa

Miejski Zakład Komunikacji informuje, że w związku z zakończeniem remontu ulicy Podgórnnej i Szosy Kisielińskiej przystanek autobusowy „Uniwersytet Zielonogórski – Campus A” w kierunku centrum został przywrócony do obsługi komunikacyjnej. Informacje o kursach na stronie internetowej www.mzk.zgora.pl. (dsp)

W ZIELONEJ GÓRZE

Uroczystości na rondzie

Dziś (piątek) o 12.00 odbędzie się uroczystość nadania nazwy rondy Nauczycieli Tajnego Nauczania – krzyżowce ulic 1 Maja, Wiśniowej, Jaskółczej i Mo-niuszki. O nazwie jednomyślnie zdecydowali radni, uzasadniając, że nadanie nazwy to jedna z form upamiętnienia bohaterstwa działających w Tajnej Organizacji Nauczycielskiej. (dsp)

W ZIELONEJ GÓRZE

Urząd pracuje

Urząd Miasta i Urząd Gminy Zielona Góra będą nieczynne w wigilię, 24 grudnia br. UM odpracowywał już ten dzień w minioną sobotę, 8 grudnia. Teraz czas na gminnych urzędników. Będą oni przyjmować petentów w tę sobotę – 15 grudnia, w godzinach takich, jak w każdy poniedziałek, czyli od 7.00 do 16.00. (red)

W ZIELONEJ GÓRZE

Kijki w dłonie!

MOSiR zaprasza w tę sobotę na marsz nordic walking – spacer czerwonym szlakiem na Wieżę Bismarcka. Zbiórka na parking przy amfiteatrze o godz. 10.00. Organizator zapewnia uczestnikom bezpłatną opiekę instruktora oraz kije. Czas zajęć ok. 1,5 godziny, długość trasy ok. 5 km. Szczegóły na www.mosir.zgora.pl. (dsp)

Łącznik Zielonogórski – bezpłatny informator samorządowy
ISSN 2299-761X

Redakcja: Al. Niepodległości 13, 65-048 Zielona Góra
e-mail: redakcja@Lzg24.com.pl, tel. 68 415 22 44

Redaktor naczelny: Tomasz Czyżniewski
Redaktor prowadzący: Daria Śliwińska-Pawlak
Wydawca: Urząd Miasta Zielona Góra

Skład: „Tydzień Lubuski”

Druk: Polskapresse Sp. z o.o., Oddział Poligrafia, Drukarnia Poznań, ul. Małwowa 158

Kto ci opatrzy złamaną nogę?

– Trzeba od nowa zorganizować pomoc doraźną w Zielonej Górze – postuluje dyrektor szpitala Waldemar Taborski. Ale... kosztem samorządu miasta. Tymczasem zdaniem NFZ – pomoc doraźna w Zielonej Górze jest zagwarantowana.

Zielonogórski szpital podlega Urzędowi Marszałkowskiemu. Ale jego dyrektor Waldemar Taborski wystąpił na ostatniej sesji Rady Miasta, wyciągając rękę po pieniądze z samorządu miejskiego.

Chodzi o Szpitalny Oddział Ratunkowy, którego 80 proc. pacjentów w ogóle nie powinno tam trafiać. To pacjenci z drobnymi dolegliwościami lub urazami, którzy powinni korzystać z pogotowia ratunkowego lub udać się do lekarza rodzinnego (w dni powszednie od 8.00 do 18.00). W dni świąteczne powinni korzystać z pogotowia ratunkowego i istniejącego tam ambulatorium (mieści się przy ul. Chrobrego). Jeśli lekarz z tego ambulatorium uzna, że konieczna jest pomoc szpitala, wówczas dopiero kieruje pacjenta do SOR.

Tymczasem zielonogórzanie masowo kierują się od razu do szpitala, a szpital nie odsyła ich z kwitkiem. To dlatego ciągle są tam tłumy. Jeśli pacjent jest potem kierowany do specjalistów, NFZ refunduje te usługi i problemu nie ma. Jeśli jednak pacjent po opatrzeniu wraca do domu, to koszt tej usługi generuje straty lecznicy. Bo odbywa się ona niejako poza procedurą i „charytatywnie”. A że sprawa ma charakter masowy, to problem się kumuluje i narasta.

– Taka sytuacja trwa od kilku lat i wielokrotnie informowaliśmy



Waldemar Taborski:

– Powinno powstać ambulatorium chirurgiczne dla miasta.

o tym nasz organ założycielski oraz NFZ – mówi dyrektor Taborski. – Nie jesteśmy w stanie odmówić pomocy pacjentom. Teraz zwracamy się z apelem do miasta, bo większość pacjentów SOR to zielonogórzanie.

Ambulatorium dla miasta?

Jak wygląda procedura finansowania Szpitalnego Oddziału Ratunkowego? – Jest finansowany na zasadach ryczałtu dobowego – wyjaśnia rzeczniczka Lubuskiego Oddziału NFZ Sylwia Malcher-Nowak. – To oznacza, że płacimy określoną kwotę za każdą dobę, a nie za każdego pacjenta, zabieg czy badanie. Kwota jest zawsze taka sama, bez względu na liczbę przyjętych pacjentów.



Sylwia Malcher-Nowak:

– Ambulatorium przy pogotowiu jest dostępne dla wszystkich Lubuszan.

Jak wyliczył dyrektor – szpitalowi brakuje dziś ok. 3,5 mln zł z tytułu kosztów działania ambulatoriów chirurgicznego, laryngologicznego, okulistycznego, chirurgii dziecięcej i ginekologiczno-położniczego. – Nie chodzi już tylko o pieniądze, ale o potrzebę nowej organizacji pomocy doraźnej w mieście – podkreśla Taborski. – Chcemy podjąć o tym dyskusję z miastem. Powinno powstać ambulatorium chirurgiczne dla miasta, dla osób z cięższymi urazami, co jest istotne zwłaszcza teraz, kiedy na drogach jest ślisko i dochodzi do złamań i stłuczeń. Zorganizowanie tego jest dość prostą rzeczą.

Prostą – może tak. Ale i kosztowną. Finansowanie opieki zdrowotnej nie należy do zadań miasta. Dlatego pacjenci z urazami nie



Janusz Kubicki:

– Ubezpieczeni zielonogórzanie płacą składki zdrowotne, z których jest też finansowany szpital.

mogą trafiać na pogotowie? – Dlatego, że na pogotowiu nie ma aparatu RTG, a poza tym pogotowie nie ma podpisanej umowy na ambulatorium chirurgiczne – odpowiada dyrektor Taborski. – My nie powinniśmy tego robić, bo zarzuciła nam to kontrola NIK.

A może do przychodni

Zdaniem NFZ, opieka doraźna w mieście jest należycie zagwarantowana, a problem może tkwić jedynie w odpowiedniej organizacji przyjęć pacjentów. Ponadto Fundusz zamierza w przyszłym roku zwiększyć nakłady na SOR. – W styczniu 2012 r. ryczałt dobowy był ustalony na 12.274 zł, a w styczniu 2013 r. będzie to 14.374 zł – precyzuje S. Malcher-Nowak.

Występując przed radnymi, dyr. Taborski chciał – jak mówi – jedynie pokazać, że jest problem. – Poszedłem tam bez emocji – podkreśla. – Szpital musi szukać pieniędzy poza NFZ. Inaczej nie będziemy się rozwijać.

Zarobki średniego personelu w zielonogórskim szpitalu wynoszą między 2 a 3 tys. zł, natomiast kontrakty lekarskie opiewają już na kwoty od 10 do 20 tys. zł miesięcznie.

– W ramach tych kontraktów lekarz zobowiązany jest do pracy w pełnym wymiarze godzin plus cztery do sześciu dyżurów nocnych – informuje dyrektor. – Ponadto w kwocie kontraktu mieszczą się wszystkie ustawowe świadczenia, które lekarz odprowadza sam.

Niedawno W. Taborski spotkał się też z członkami komisji zdrowia Rady Miasta, którzy zainteresowali się tematem. – Rzeczywiście, powinno powstać całodobowe ambulatorium pomocy doraźnej, oprócz pogotowia – mówi członek komisji, radny Krzysztof Machalica. – Nie może wszystkiego obsługiwać tylko SOR. Moim zdaniem NFZ mógłby podpisać kontrakt z którąś z prywatnych przychodni, bo to jest zadanie NFZ a nie samorządu. Są w mieście przychodnie zdolne temu podołać. Po nowym roku chcemy się spotkać w tym celu z właścicielami przychodni.

Prezydent Janusz Kubicki stawia sprawę jasno: – Wszyscy ubezpieczeni zielonogórzanie płacą składki zdrowotne, z których jest także finansowany szpital, za pośrednictwem NFZ. Dlaczego mieliby płacić podwójnie, gdyby jeszcze miał do tego dokładać samorząd? Dyrektor szpitala z pomysłem utworzenia ambulatorium miejskiego powinien zwrócić się do NFZ.

Co na to NFZ? – Jeśli miasto chce takie ambulatorium sfinansować, to nie widzimy przeciwwskazań – odpowiada S. Malcher-Nowak. – Należy jednak pamiętać, że ambulatorium przy pogotowiu, które jest finansowane przez NFZ, jest dostępne dla wszystkich Lubuszan, bez względu na miejsce zamieszkania. Czy tak samo byłoby w przypadku ambulatorium miejskiego?

Tak więc zielonogórzanie mają zapewnioną opiekę doraźną. Kwestia tylko trzymania się procedur. – Mówienie, że człowiek, który złamie na ulicy nogę pozostałby bez opieki, to tylko straszenie ludzi. Nikt nie zostanie bez opieki – dodaje J. Kubicki. I dodaje: – My corocznie dokładamy do szpitala przy innych okazjach. Nie uciekamy od tego. Ale musimy dwa razy obejrzeć każdą złotówkę, zanim ją wydamy.

Michał Iwanowski

W ZIELONEJ GÓRZE

Nagrody dla naukowców

W poniedziałek w sali senatu Uniwersytetu Zielonogórskiego odbyła się uroczystość wręczenia nagród prezydenta miasta, przyznanych profesorom UZ, którzy uzyskali tytuł w minionym roku. Są to prof. dr hab. Lilianna Kiejzik, prof. dr hab. Andrzej Bobrowski, prof. dr hab. Zbigniew Izdebski, prof. dr hab. Andrzej Ksenicz, prof. dr hab. inż. Mieczysław Kuczma.

Nagrodę prezydenta otrzymał również Zbigniew Rotkiewicz – student studiów drugiego stopnia, wydziału elektrotechniki, informatyki i telekomunikacji, który został laureatem nagrody Siemens za najlepszą pracę dyplomową w dziedzinie wykorzystania automatyki Siemens.

(ed)

W ZIELONEJ GÓRZE

Szkrab się spodobał

Znamy wyniki 23. Spotkań Grup Kołędniczych i Jasełkowych, które odbyły we wtorek. – Dzieciom udało się rozbawić i zaskoczyć publiczność – przyznaje Agnieszka Hryniewicz z Zielonogórskiego Ośrodka Kultury. – Najbardziej zadowoleni wyszli z sali rodzice pociech. A młodzi aktorzy przyznali, że występ na scenie był dla nich wielkim przeżyciem.

Jury tytułu laureata i nominację do udziału w wojewódzkich eliminacjach, które odbędą się w Sulęcinie przyznało Teatrowi Szkrab z Młodzieżowego Centrum Kultury i Edukacji „Dom Harcerza”. Wyróżnienia przyznano: Teatrowi Zgrzyt ze Szkoły Podstawowej nr 7 oraz Teatrowi Talenciaki ze Szkoły Podstawowej nr 14.

(dsp)

W KRĘPIE

Koncert zagrają dzieci

W tę sobotę o 17.00 w sali wiejskiej w Krępie odbędzie się koncert w wykonaniu dzieci m.in. z Zawady i Krępy. Został zorganizowany przez Stowarzyszenie Na Rzecz Rozwoju Zawady i Krępy z okazji zakończenia projektu „Integracja dzieci z Zawady i Krępy poprzez muzykę” dofinansowanego ze środków Gminy Zielona Góra. Dodatkową atrakcją imprezy będzie występ kabaretu Ciach. W projekcie wzięło udział 23 dzieci, które od września do grudnia uczyły się grać na instrumentach muzycznych oraz uczestniczyły w zajęciach umuzykalniających – mówi Marzena Biłska, prezesa Stowarzyszenia. – Jest to już druga edycja tego projektu, pierwsza odbyła się w ubiegłym roku i również zakończona została koncertem.

(dsp)

W OCHŁI

Na wigilię do skansenu

Muzeum Etnograficzne zaprasza w niedzielę w godz. 13.30-17.30 na „Wigilię i kołędowanie na lubuskim pograniczu”. Poznamy bogactwo tradycji wigilijnych i kołędniczych: u Łużyczan – Domowina z Cottbus (Leśniczówka i zabytkowa chałupa z Jędrzychowic), u Wielkopolan – Biskupianie z Krobi (chałupa z Pszczewa) oraz gospodarze z Łomnicy (chałupa z Łomnicy), u Lubuszan – kresowe wigilie z tamopolskiego i lwowskiego prezentowane przez gospodarzy Górzycy i Lubiechni Wielkiej (chałupa z Jurzyna i z Królowa), bukowiańskie tradycje prezentowane przez zespół Watra z Brzeżnicy (chałupa z Jędrzychowiczek). W programie także m.in. opłatek i potrawy wigilijne. Wstęp 6 zł.

(dsp)

W ZIELONEJ GÓRZE

Uczniowie w muzeum

Muzeum Ziemi Lubuskiej organizuje w poniedziałek o 10.30 świąteczną imprezę dla uczniów miejskich szkół z udziałem marszałek województwa Elżbiety Polak.

W formie wyróżnienia i podziękowania muzeum zaprosiło ok. 100 uczniów z klas drugich ze szkół podstawowych, które chętnie i często współpracują z placówką i uczestniczą w lekcjach muzealnych i konkursach organizowanych przez MZL. Wyróżnione szkoły to SP nr 15, SP nr 11, SP nr 7, SP nr 5 oraz Przedszkole nr 17.

W programie spotkania zatytułowanego „Pierwsza gwiazdka” wspólne dekorowanie choinki, śpiewanie kołęd, improwizowana inscenizacja sceny pasterskiej, świąteczna kreskówka.

(dsp)

W ZIELONEJ GÓRZE

Sesja budżetowa

Przed nami jedna z najważniejszych sesji w roku. We wtorek miejscy radni będą debatować nad uchwaleniem budżetu na 2013 r. Według projektu złożonego przez prezydenta będzie to budżet całkowicie zrównoważony – dochody będą równe wydatkom i wyniosą 498 mln 365 tys. zł. Tradycyjnie najwięcej, bo aż 205 mln zł, kosztować nas będzie oświata. Niestety subwencja oświatowa wyniesie tylko 140,5 mln zł. Czyli miasto z własnej kieszeni dokłada ponad 60 mln zł, z czego 30 mln pójdzie na przedszkola, które są zadaniem własnym gminy.

Oprócz budżetu radni dyskutować będą np. nad nazwaniem ronda na skrzyżowaniu ul. Ogrodowej i Jaskółczej imieniem Tomasza Florkowskiego.

(tc)

W ZIELONEJ GÓRZE

Zbiórka elektrośmieci

W sobotę od 9.00 do 17.00 na parkingu Palmiarni odbędzie się bezpłatna zbiórka zużytego sprzętu elektrycznego i elektronicznego. Oddać można m.in. komputery, sprzęt radiowy i telewizyjny, lodówki, kuchenki, pralki, sprzęt zasilany na prąd i baterie itp. Dla przekazujących odpady organizator, firma Ag-Eko przewidziała upominki.

(red)

W RACULI

Wigilia dla wsi

Stowarzyszenie Kobiet Wiejskich Raculanka zaprasza w sobotę o 17.00 na wigilię dla mieszkańców. Odbędzie się ona w świetlicy OSP. A jeszcze dziś można przyjść o 16.00 na warsztaty kulinarne, podczas których gospodynie będą pichcić potrawy na sobotni wieczór. Dla najaktywniejszych pań będą upominki!

(dsp)

W ZIELONEJ GÓRZE

Wybierz prezent

W sobotę od 11.00 w siedzibie Fundacji Salony przy ul. Fabrycznej 13b odbędzie się targi rękodzieła Bazar. Kiermasz, który organizują młodzi twórcy to okazja do zdobycia niekonwencjonalnych prezentów świątecznych (m.in. zabawki, torebki, biżuteria, słodkości). O 13.00 warsztaty dla dzieci, o 18.00 afterparty, DJ Ares.

(dsp)

W ZIELONEJ GÓRZE

Zagraj w szachy

MOSiR zaprasza mieszkańców miasta i okolic na III Otwarty Turniej Szachowy, który odbędzie się w niedzielę o godz. 11.00 w hali MOSiR przy ul. Urszuli 22. Zapisy do godz. 10.30. Wpisowe wynosi 5 zł (nie dotyczy uczniów szkół podstawowych i gimnazjalnych).

Szczegółowe informacje na stronie www.mosir.zgora.pl.

(dsp)

W ZIELONEJ GÓRZE

Weź bombkę na basen

MOSiR zaprasza na świąteczną promocję na basenie CRS od 17 do 23 grudnia br.

Dla wszystkich osób, które przyniosą ze sobą ozdoby choinkową, dwie godziny kąpieli tylko za 5 zł! Powyżej dwóch godzin naliczana jest opłata 30 groszy za minutę od każdej osoby. Informacje na stronie www.parkwodny.zgora.pl.

(dsp)

W RACULI

Namaluj witraż

Oddział gminnej biblioteki zaprasza dzieci i młodzież w poniedziałek o 15.00 na warsztaty plastyczne. Odbędą się one pod hasłem „Magia świąt”. W programie zajęć przewidziano m.in. malowanie styropianowych figurek, własnoręczne tworzenie kartek świątecznych, malowanie ozdobnych witraży.

(dsp)

Już dość mamy starego bruku i chcemy mieć porządną drogę!

– Mogę się założyć, że kogo pani nie spyta, to z automatu wskaże, że Suchej potrzebny jest remont głównej drogi – zapowiedział mi sołtys Ireneusz Rypson. I miał rację! Z kim bym nie rozmawiała, to na tę drogę narzeka!

Stoję w centrum Suchej i nie mogę nadziwić się urodzie miejscowości. Białe puch pokrywa wszystko. W połączeniu z alejami dostojnych drzew i domami, które przycupnęły przy drodze, tworzy to iście bajkową scenę. Ech... Pięknie tu...

– Taaak! Jest pięknie! Ale jak śnieg się stopi, to już tak bajkowo nie będzie. Proszę tu przyjechać, jak będą roztopy. Zmieni pani szybko zdanie – Agnieszka Buczek dziarsko macha szuflą. Właśnie odgarnia śnieg na przystanku autobusowym. Jak na drobną kobietkę radzi sobie doskonale. – Ja to nawet cieszę się z tej zimy, chociaż przez śnieg mam więcej roboty. Ale przynajmniej pozakrywało to wszystkie dziury w drodze. Teraz jest równiutko – tłumaczy pani Agnieszka. – A tak, stary bruk się zapada, kałuże wielkie się robią, a samochody rozchlapują to na przechodzących ludzi.

– Nie tylko ludziom się dostaje. Niech pani spojrzy na nasz dom – pokazuje Stefania Jagielowicz. – Trzeba było płot dodatkowo zabezpieczyć, od drogi zasłonić, bo woda i błoto spod kół samochodów rozpryskują się na pół ściany. Syn już nie może na te zacieki patrzeć

i chce elewację robić. Ale ja wiem, czy jest sens, skoro zaraz znów będzie zabrudzona?

Pani Stefania uważa, że po takiej nierównej drodze, gdzie po bokach tworzą się potężne kałuże, kierowcy powinni przede wszystkim wolniej jeździć, nie tak ostro, jak to niektórzy potrafią. – Remont drogi jest najważniejszy, bo to nam wszystkim życie teraz uprzykrza. Ale przydałoby się też elewację naszego kościółka odnowić – przyznaje kobieta. – Na dach się składaliśmy, zrobili, ale to nie wszystko, wilgoć jest, odmalować też to trzeba.

– Ja nie będę oryginalny – uśmiecha się zza płotu Stefan Brzozowski. – Postawiłbym przede wszystkim na remont drogi. Ciężko jest po takim bruku jeździć, trudno jest się też dwóm samochodom wyminąć, bo wąsko. A jak nie można drogi wybudować, to chociaż przydałoby się ją porządnie położyć. Bo wiosną to już jest tragicznie, proszę mi uwierzyć.

I ja panu Stefanowi wierzę, bo jak tu nie wierzyć człowiekowi, który już pół wieku w Suchej mieszka... – O, to była zupełnie inna miejscowość kiedyś. Równie ładna, to trzeba przyznać – zapewnia. – Ale teraz jak się rozrosła,



– Drogę przez wieś trzeba zrobić. Teraz śnieg wszystkie nierówności przykrył, ale wiosną dziury i kałuże znów dadzą się nam we znaki – uważa Agnieszka Buczek.

Fot. Krzysztof Grabowski

jak tu chętnie się ludzie sprowadzają, domy stawiają. Będzie jeszcze pięknie! Tylko niech tę drogę zrobią. O kanalizacji to na razie możemy pomarzyć, ale może, jak tu mieszkańców będzie przybywać, to kto wie...

– To jest podstawa! – kieruje palec w dół Andrzej Miś. Oczywiście pokazuje nim drogę. – Domy tu się budują, jeździ ciężki sprzęt i rozwała ten stary bruk jeszcze bardziej. Wie pani, że tu co dwa lata trzeba samochodów wymieniać? Bo nie opłaca się naprawiać maszyny. A na tych nierównościach to tłumiki masowo się urywają – tłumaczy pan Andrzej. – Ja mam dosyć, jak tak dzień w dzień muszę pokonywać ten rozwalony odcinek drogi.

– Ja też uważam, że trzeba skupić się na jednej, poważnej sprawie. I jak będą pieniądze, to drogę zrobić – dodaje Stanisław Perdon. – Bo tematu kanalizacji to raczej nikt nie podejmie. Gazu sieciowego też może się doczekamy dopiero wtedy, jak tu więcej ludzi się pobuduje.

Panowie wskazują jeszcze na wielkie, rozłożyste dęby rosnące przy drodze. A co z nimi? Piękne są... – Tak. I wiekowe. A te gałęzie zwisające tuż nad drogą to takie suche, że lada moment spadną.

Trzeba coś z nimi zrobić. Bo jak to tak, drzewo oszczędzamy, bo ciąc szkoda, a człowieka nie będzie szkoda, jak mu konar na głowę spadnie i zabije? – mówią.

Na drogę, o dziwo, nie narzeka Honorata Oleksy. – Bo ja akurat i chodnik, i porządną drogę koło domu mam – przyznaje z uśmiechem pani Honorata. – A na co wydać w Suchej pieniądze, spytałabym młodych, bo to ich przyszłość. Mnie do szczęścia przydałoby się autobusy w sobotę i niedzielę, bo chętnie odwiedziłabym rodzinę w Zielonej Górze. I może jeszcze trochę więcej rozrywki w Suchej potrzeba, z przyjemnością wybrałabym się na jakiś festyn.

– Dzieci i młodzież mają co u nas robić, jest plac zabaw, świetlica, jedynie przydałoby się naszą remizę powiększyć, żeby właśnie dla tych najmłodszych było więcej miejsca, bo oni tu do strażaków kątem przytuleni – mówi Dariusz Andryk z miejscowej Ochotniczej Straży Pożarnej. I dodaje po cichutku: – A my, strażacy, o nowym wozie marzymy, bo to auto już mocno jest wysłużone, choć wciąż na chodzie...

Daria Śliwińska-Pawlak



Stefania Jagielowicz:

– Remont drogi jest najważniejszy, bo to nam wszystkim życie uprzykrza. Ale przydałoby się też elewację naszego kościółka odnowić, wilgoć jest, odmalować trzeba.



Honorata Oleksy:

– Mnie do szczęścia przydałoby się autobusy w sobotę i niedzielę, bo chętnie odwiedziłabym rodzinę w Zielonej Górze. I może jeszcze trochę więcej rozrywki, jakiś festyn...



Stefan Brzozowski:

– Ciężko się po bruku jeździ, trudno jest się też dwóm samochodom wyminąć. A jak nie można drogi wybudować, to chociaż przydałoby się ją porządnie położyć.



Andrzej Miś:

– Jak ktoś jeździ codziennie po tej drodze, to musi co dwa lata samochód wymieniać. Bo nie opłaca się naprawiać maszyny. Na tych nierównościach tłumiki masowo się urywają.

FUNDUSZ INTEGRACYJNY – TYŁE PIENIĘDZY MOŻE TR

W KRĘPIE

Coś dla młodych

Ze sklepu spożywczego wychodzi kobieta z zakupami. – Braję pieniądze na boczne drogi. Główne są w niezłym stanie, ale te mniejsze nie nadają się do niczego – podkreśla Teresa Nowakowska.

Mieszkanca Krępy mówi także o autobusach. – Osobom star-

szym połączenia z Zieloną Górą w zupełności wystarczają, ale dla pracujących w mieście są uciążliwe – tłumaczy. – Przydałoby się również pomyśleć o młodzieży. Widać, jak często siedzą na przystankach i nie mają co ze sobą robić.

Pani Teresa chwali za to plac zabaw dla najmłodszych w Krępie. (kg)

115,1 TYS. ZŁ

W ZAWADZIE

Potrzebujemy ruchu

Przy głównej drodze w pobliżu marketu spotykamy mieszkankę Zawady. – Zebrałam ponad 150 podpisów za stworzeniem ścieżki rowerowej – mówi Bernardyna Rutz. – Wielu mieszkańców potrzebuje ruchu i dobrze by było, jakby stworzono ku temu odpowiednie warunki. Zawada

jest taką specyficzną miejscowością w gminie, przez którą przejeżdżają tysiące samochodów i wydzielanie tu osobnego pasa ruchu jest bardzo ważne. Ostatnio słyszałam, że wiele się dzieje w Nowym Kisielinie, mają tam nowoczesną świetlicę i sądzę, że dla równowagi nam też by się coś przydało. (kg)

280,9 TYS. ZŁ

W ŁĘŻYCY

Gdzie kanalizacja?

W starszej części Łężycy, spotykamy młodego mężczyznę, który odgarnia śnieg sprzed posesji. – Myślę, że jestem jedynym z najświeższych mieszkańców. Przeprowadziłem się tutaj z Zielonej Góry w ubiegłym roku. To jedna z moich lepszych decyzji życiowych i gdybym

drugi raz miał taką podejmować, to postąpiłbym tak samo – mówi Arkadiusz Grupa. I dodaje: – Wieś ma oświetlenie głównych dróg, ale gorzej jest z wszystkimi bocznymi. Właśnie te boczne drogi mogłyby być nieco lepsze. Dla mnie to istny paradoks, że jesteśmy tak blisko oczyszczalni, a nie mamy tu kanalizacji, to niewyobrażalne. (kg)

297,4 TYS. ZŁ

Sucha	293 mieszkańców	Sołtys Ireneusz Rypson	Radny Ireneusz Rypson	Proboszcz ks. Marcin Flieger	48,9 tys. zł z Funduszu Integracyjnego w 2013 r.	720,5 tys. zł do wydania w latach 2013-2019
-------	-----------------	------------------------	-----------------------	------------------------------	--	---

Większość mieszkańców wskaże jeden cel

– Moim zdaniem warto wyłożyć więcej pieniędzy na konkretny cel, a nie rozmieniać się na drobne. I pewnie mieszkańcy, a liczę na ich rozsądek, wskażą na remont drogi – uważa Ireneusz Rypson, sołtys Suchej.

– I miał pan rację! Mieszkańcy, z którymi rozmawiałam, jak jeden mąż narzekali na brukowaną drogę biegnącą przez część wsi.

– Wcale im się nie dziwię. Dziś pani tego nie zobaczy, bo wszystko pokrył śnieg i drogi wydają się równe jak stół. Ale proszę mi uwierzyć, ten odcinek, o którym mówią mieszkańcy, jest w fatalnym stanie. To stary, poniemiecki bruk, który wybrzuszył się już na półokrągło, mówiąc obrazowo. Woda spływa na boki, tworzą się ogromne kałuże. Samochody rozchlapują to wszystko na idących ludzi, pryskają na ściany domów, same wjeżdżają w dziury. Jednym słowem: tragedia. Szczególnie wiosną i jesienią. Wiem, co mówię, bo kiedyś takie dziury były, a co za tym idzie, kałuże tworzyły się i koło mojego domu. Ściany były wiecznie zabryzgane.

– W opinii mieszkańców, właściwie niczego nie trzeba we wsi robić, poza tą drogą...

– Tak, gdy trzeba będzie zadecydować, na co wydać pieniądze, które chce nam dać miasto, to obstawiam, że 99 proc. mieszkańców opowie się za remontem drogi. Żeby było jeszcze ciekawiej, to będą go chcieli nawet ci, którzy przy tej drodze nie mieszkają i nawet nią nie przejeżdżają. Ale wiedzą, że większości ten problem doskwiera i zdecydowaliby się na coś, co tę kwestię zakończy.

– To znaczy, że jest takie poczucie wspólnoty, że jeden drugiemu chętnie by pomógł?

– U nas ludzie są dobrzy, otwarci, oczywiście zdarzają się, jak wszędzie zresztą, i takie „czarne owce”, ale o nich nawet szkoda rozmawiać. Za to pięknie działa



– Żebyśmy po połączeniu miasta z gminą nie skończyli jak ten bałwan na lodzie. Wszystko powinno być dograne i dopowiedziane – mówi Ireneusz Rypson.

Fot. Krzysztof Grabowski

u nas pomoc sąsiedzka. Tak to jest w małych miejscowościach, że często trzeba liczyć na najbliższych, na sąsiada właśnie. O, choćby przy remontach, budowie, drobnych naprawach. Warto zrobić coś wspólnymi siłami i tańszym kosztem, niż wołać nie wiadomo skąd fachowca, który słono każe sobie płacić, np. za postawienie plotu.

– Z takiej wsi chyba nie chce się wyjeżdżać?

– I z Suchej nikt nie ucieka. Mało tego, nam mieszkańców przybywa. Widziała pani, jakie osiedle domków się buduje? Już teraz mamy kilkanaście „napływowych” rodzin. I ci nowi zaczynają się integrować, chcą coś robić.

dorobić korzyści. Bo jeśli będzie kilkadziesiąt albo i więcej nowych domów, to może będzie można rozwinąć temat gazociągu, budowy przydomowych oczyszczalni... Bo to nowi będą naciskać na pociągnięcie gazu sieciowego, a nie starsi mieszkańcy, z których wielu woli opalać dom drewnem.

– Mieszkańcy chwalą, że młodsi mają tu dobrze zorganizowany czas wolny, dobrą opiekę w świetlicy.

– Tak, dzieci mają co u nas robić. Codziennie są zajęcia w świetlicy przy remizie strażackiej. A dla starszych, w dużej świetlicy, tej przy sklepie, są stoły do ping-ponga, piłkarzyki. Można przyjść, pograć. Słowem, jest gdzie się spotkać, spędzić czas z rówieśnikami. Jest też boisko, ale do kopania w piłkę chętnych brakuje wśród młodzieży. Za to dla młodszych chłopców stoją bramki przy remizie, tam mogą rozgrywać mecze.

– Czyli co, stawiamy na tę drogę?

– Jak mówiłem, ludzie prawdopodobnie będą chcieli remontu drogi. Może znajdą się też osoby, które zgłoszą potrzebę remontu kościoła, ale nie będzie wiele takich głosów. Ja jestem zdania, że warto wyłożyć więcej pieniędzy na konkretny cel, nie rozmieniać się na drobne. Już pytałem prezydenta Kubickiego, że za kwotę proponowaną w jednym roku w ramach Funduszu Integracyjnego, to możemy sobie Dode zaprosić na festyn. Tylko po co nam to? Lepiej odłożyć więcej pieniędzy i zrobić coś porządnego. Ale decyzja będzie należała do mieszkańców.

Daria Śliwińska-Pawlak

Fundusz Integracyjny 3 mln zł dla sołectw

Fundusz Integracyjny to oferta miasta dla mieszkańców sołectw. To przykład, jak po połączeniu obu samorządów będą finansowane przedsięwzięcia wspierane przez mieszkańców.

I nie zależą one od czyjegoś widzimisie, czy układu sił w radzie. Bo to nie politycy, ale sami mieszkańcy będą przez pięć lat decydować, na co wydać dodatkowe pieniądze. Decydować samemu zgłaszając swoje propozycje, głosując na nie i pilnując, kiedy i jak są realizowane. To rewolucja! Nie musisz przekonywać radnych, że Twoje potrzeby są najważniejsze. Musisz przekonać sąsiadów, że np. wybudowanie 200 metrów chodnika jest przedsięwzięciem istotnym dla całej wsi. Teraz Fundusz Integracyjny działa na próbę. Możemy sprawdzić, jak ten model będzie działał w przyszłości.

W 2013 r. do gminy trafi 3 mln zł z budżetu miasta. Każde sołectwo, proporcjonalnie do liczby mieszkańców dostanie ściśle określoną kwotę, którą może wydać na najpilniejsze potrzeby. Warunek jest jeden. To sami mieszkańcy sołectwa mają zadecydować o przeznaczeniu funduszy. Najpierw sołtysi, radni i mieszkańcy, przy pomocy specjalistów stworzą listę propozycji. Później mieszkańcy podczas zebrania wiejskiego wybiorą zadania do realizacji. I właśnie na takie ściśle określone cele miasto przekaże gminie pieniądze.

Miasto proponuje żeby do połączenia doszło 1 stycznia 2015 r. Do tego momentu w ramach pilotażu przekazywać będzie po 3 mln zł rocznie. Po połączeniu ta kwota może wzrosnąć przynajmniej dwukrotnie. Zgodnie z przepisami, w przypadku połączenia miasta z gminą w drodze zgodnych uchwał, minister finansów zwiększy o pięć punktów procentowych udział samorządu we wpływach z podatku dochodowego od osób fizycznych (PIT). Gdyby brać za podstawę obliczeń plany budżetowe na 2012 r. taki bonus wart jest ponad 6 mln zł rocznie, a wpływy z podatku PIT od kilku lat wciąż rosną. Bonus połączeniowy od ministra finansów przyznawany jest przez pięć lat. Czyli do dyspozycji mieszkańców w sołectwach do roku 2019 może być od 36 (wariant A – pesymistyczny) do 44 mln zł (wariant B – optymistyczny).

Fundusz Integracyjny to oferta miasta dla mieszkańców sołectw. Nie trzeba już teraz decydować czy jesteś za połączeniem gminy z miastem, czy przeciw. Sprawdź, czy ta oferta jest ciekawa. Co można zyskać dzięki Funduszowi Integracyjnemu i jak sprawić, by sprawnie działał. Potrzeb na pewno jest dużo.

A F I C I D O T W O J E J W S I . S A M Z A D E C Y D U J J A K J E W Y D A C I

W PRZYLEPIE

Potrzebna świetlica

W Przylepie spotykamy panią Mirosławę. – Wszystko dzieje się u nas wokół lotniska, ale są to atrakcje w większości skierowane do przyjezdnych. Była tu kiedyś świetlica, ale teraz brakuje miejsca, gdzie można by się spotkać i porozmawiać o sprawach ważnych dla wsi –

komentuje mieszkanka Przylepu. – Jest nowa szkoła, rozwija się lotnisko, ale boje się, że zapomniano trochę o lokalnej społeczności wiejskiej. Jest m. in. ochotnicza straż pożarna, jednak to wszystko są zajęcia dla wybranej grupki ludzi.

Pani Mirosława uważa, że warto postawić na wiejską młodzież i dać im szansę. (kg)

490 TYS. ZŁ

W JANACH I STOŹNEM

Utwardzić drogę

W Janach spotykamy przedstawiciela młodego pokolenia. 16-letniemu Adamowi marzy się nowa płyta boiska i remont drogi. – Mieszka się tu dobrze, chociaż młodzi uciekają stąd do miasta, a wiem, że wielu chętnie by zostało. Brakuje nam tu sklepu i można by

wyremontować bibliotekę z dodatkowym miejscem dla młodzieży. Przydałby się nowy przystanek, obecny utrudnia często przechodzenie na drugą stronę ulicy – mówi młody mieszkaniak Jan. – Nie znam się dokładnie na sprawach drogowych, ale sądzę, że główną ulicę we wsi można by utwardzić, by wyrównać dziury. (kg)

67,8 TYS. ZŁ

W STARYM KISIELINIE

Zabawa dla dzieci

W pobliżu szkoły spotykamy mamę z dwójką dzieci na saneczkowej wyprawie. – Ogólnie fajnie się tutaj mieszka. Przeprowadziłam się z miasta całkiem niedawno i nie znam jeszcze panujących tu relacji. Chociaż, jak widać, chodzenie z małymi dziećmi jest dość

niebezpieczne – tłumaczy Anna Galewska. – Mówiąc nieco żartem, przydałaby się teraz w zimie górka np. na sanki a latem np. dla rowerów. Ja patrzę pod kątem dzieci i myślę, że można by unowocześnić plac zabaw.

Pani Anna dodaje też, że przydałoby się miejsce lub osobna świetlica oprócz tej istniejącej. (kg)

283,1 TYS. ZŁ

Debaty w Starym Kisielinie i Ochli

– Pieniądze są ważne, ale ważna jest też atmosfera wiejska. – mówiono w poniedziałek wieczorem w Starym Kisielinie, na spotkaniu w sprawie połączenia miasta z gminą.

Stary Kisielin to specyficzna wieś. Położona najbliżej granic miasta, tuż za rogatkami. Na jej obrzeżach, o przysłowiowy rzut beretem, przebiegać będzie obwodnica prowadząca do Lubuskiego Parku Naukowo-Technologicznego i podstrefy ekonomicznej, położonej w sąsiednim Nowym Kisielinie.

– Miasto i gmina żyją w symbiozie i chcemy tę symbiozę sformalizować – stwierdził prezydent Janusz Kubicki. – Nie chcemy się cofać w rozwoju, jak Wałbrzych czy Jelenia Góra. Lepszym wzorem jest Rzeszów, który przyłączył okoliczne sołectwa i ludzie zaczęli się do tego miasta sprządzać.

Szkopuł w tym, że przyłączając poszczególne sołectwa nie korzysta się ze specjalnego bonusu w postaci większego udziału w podatku PIT. Taką gwarancję daje zgodne połączenie dwóch gmin w całości i ten wariant jest przedmiotem dyskusji w Zielonej Górze. – Cała pula pieniędzy z tego bonusu będzie przeznaczona na inwestycje na terenach dzisiejszej gminy wiejskiej – podkreślił J. Kubicki.

– Pieniądze są ważne, ale ważna jest także atmosfera wiejska. To jest nasz atut – stwierdził znany w regionie winiarz i mieszkaniec gminy wiejskiej Roman Grad. – Dla mnie ważne jest także to, czy dzięki połączeniu gmin moje dzieci znajdą pracę w mieście. Bo dziś młodzi ludzie emigrują z Zielonej Góry.

– Jest pan winiarzem i wie pan, ile czasu i wysiłku kosztowała walka o kształt ustawy legalizującej sprzedaż lokalnego wina – odpowiadał prezydent. – Gdyby kilka lat temu ktoś powiedział, że nie warto podejmować tej walki, to czy cokolwiek by się zmieniło? Tak



– Dla mnie ważne jest, czy dzięki połączeniu gmin moje dzieci znajdą pracę w mieście – mówił Roman Grad

Fot. Tomasz Czyżniewski

samo jest z rozwojem miasta. Uważam, że warto połączyć potencjały naszych gmin, właśnie z myślą o przyszłości naszych dzieci.

Kubicki zwrócił uwagę na paradoks towarzyszący argumentom przeciwników połączenia: – Dziś wszyscy narzekamy, a jednocześnie mówimy, że nic nie warto robić, żeby to zmienić.

Radna gminy Antonina Ambroźewicz-Sawczuk wróciła do sprawy zmniejszenia liczby radnych w połączonym samorządzie (dziś jest 25 radnych w mieście i 15 radnych w gminie, a po połączeniu będzie ich łącznie 25). Stwierdziła, że lokalnym stowarzyszeniem będzie trudno dostać się do nowej rady, w której dominuje polityka spod szyldów PO, PiS i SLD. – Jeśli będziemy znowu mówić ile stracą radni, to wrócimy do polityki – odparł Kubicki. – Żadna rura ka-

nalizacyjna ani żaden chodnik w mieście nie należą ani do PO, ani do PiS ani do SLD. W radzie miasta nie ma radnego z Chynowa ani z Jędrzychowa, a w obu tych dzielnicach inwestujemy bardzo dużo.

Potyczki słowne na tyle zaangażowały kilku uczestników spotkania, że zabrakło czasu i inwencji, by porozmawiać o Funduszu Integracyjnym, czyli puli 283 tys. zł z budżetu miasta dla Starego Kisielina na rok 2013 i drugie tyle na rok 2014. Na szczęście przewodniczący Rady Sołeckiej Starego Kisielina Kazimierz Poniatowski wręczył prof. Czesławowi Osekowskiemu listę 15 szczegółowych i merytorycznych pytań dotyczących połączenia. – Oczekujemy odpowiedzi pana prezydenta na łamach „Łącznika Zielonogórskiego” – dodał Poniatowski. (mi)

Skanalizowanie wsi – to najważniejszy problem Ochli. Wiceprezydent Krzysztof Kaliszuk przekonywał, że miasto mogłoby się tego podjąć po połączeniu z gminą wiejską.

Na spotkanie wiejskie w Ochli przyszło w środę ok. 60 mieszkańców, w tym znani w regionie mieszkańcy tej wsi: były wice-marszałek województwa Edward Fedko czy uniwersytecki przyrodnik prof. Leszek Jerzak. Spotkanie otworzył prof. Czesław Osekowski, a prezentację dotyczącą połączenia poprowadził wiceprezydent Krzysztof Kaliszuk. Mówił m.in. o dotychczasowych dobrych praktykach współpracy miasta i gminy: – Dzięki naszej współpracy w gospodarce wodno-ściekowej, gospodarstwa domowe płacą mniej za zrzut ścieków – dowodził K. Kaliszuk, pokazując konkretne wyliczenia.

Pokazał także specyfikę inwestycji drogowych. – Za wszystkie drogi w mieście odpowiada prezydent, natomiast w gminie są drogi wojewódzkie czy powiatowe, którymi wójt nie zarządza – mówił. – W związku z tym miasto przy remontach inwestuje w drogi, chodniki i ścieżki rowerowe, a powiat czy województwo mają pieniądze jedynie na drogi, a na budowy chodników czy ścieżek rowerowych już nie. Skutek widzieć państwo wokół siebie: droga z Ochli do Zielonej Góry czy do Kiełpina nie ma nawet porządnego pobocza.

W spotkaniu uczestniczyła także dyrektor MZK Barbara Langner, z którą mieszkańcy mogli bezpośrednio porozmawiać o komunikacji autobusowej. – Chcemy wprowadzić autobusy o napędzie elektrycznym i to nie jest żadna iluzja, bo Solaris już buduje elektryczne autobusy, których eksploatacja jest o połowę niższa niż tradycyjnych autobusów – mówił K. Kaliszuk. – Dzięki temu będzie można nie tylko nie podwyż-

283,1 tys.

tyle trafi do Starego Kisielina w 2013 r.

z Funduszu Integracyjnego

311 tys.

tyle trafi do Ochli w 2013 r.

z Funduszu Integracyjnego

szuć cen biletów, ale wręcz je obniżyć.

Nie wszyscy zebrani mieszkańcy byli jednak przekonani do idei połączenia: – Jesteście optymistami. Wielkość miasta powinna być mierzona ilością miejsc pracy, a nie długością chodników czy ścieżek rowerowych – mówiła jedna z mieszkanki. K. Kaliszuk przypomniał więc o Lubuskim Parku Naukowo-Technologicznym, który (także dzięki współpracy miasta, województwa i uniwersytetu) powstaje w Nowym Kisielinie. Na jego terenie znajduje się podstrefa Kostrzyńsko-Słubickiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej, gdzie powoli zaczynają lokować się inwestorzy i pojawiają się nowe miejsca pracy.

Na zebraniu w Ochli wrócił koronny argument przeciwników połączenia miasta i gminy, jakim

jest Program Rozwoju Obszarów Wiejskich, czyli unijna pula środków, z której może dziś korzystać gmina wiejska, a po połączeniu nie będzie ona przysługiwać miastu. Edward Fedko, który przez wiele lat zarządzał funduszami europejskimi jako wice-marszałek, stwierdził: – To fakt, że miastu nie będzie przysługiwał PROW. Ale nic nie stoi na przeszkodzie, żeby utworzyć np. Program Rozwoju Obszarów Zintegrowanych na szczeblu Urzędu Miasta, który wspierałby tereny wiejskie w nowym mieście.

Skąd wziąć na niego pieniądze? Mogłoby pochodzić ze zwiększonego udziału miasta w PIT, które gwarantuje Ministerstwo Finansów pod warunkiem zgodnego połączenia dwóch samorządów. Wg ostrożnych szacunków, pula ta mogłaby wynieść kilkadziesiąt milionów złotych. Władze miasta gwarantują, że cała ta pula byłaby przeznaczona na inwestycje w tereny wiejskie.

A potrzeby są. Przede wszystkim – kanalizacja. To pierwszy cel inwestycyjny, który – zdaniem K. Kaliszuka – trzeba w Ochli zrealizować. To duża i kosztowna inwestycja. Mogłaby znaleźć się w „Kontrakcie Zielonogórskim”, czyli dokumencie zawierającym zasady i gwarancje dotyczące połączenia obu samorządów. Po sporządzeniu kontraktu odbyłoby się referendum w sprawie połączenia. Na razie mieszkańcy mogą zadecydować o przeznaczeniu puli Funduszu Integracyjnego dla Ochli. To kwota 311 tys. zł na rok 2013 i tyle samo na rok 2014. W kuluarach spotkania pojawiły się pierwsze propozycje: rewitalizacja parku, ścieżka pieszo-rowerowa do Zielonej Góry. (mi)



Kto odśnieża zielonogórskie ulice?

Zielona Góra została podzielona na trzy rejony: północny, wschodni i zachodni. Za każdy z tych obszarów odpowiedzialna jest inna firma. Sprawdź, kto powinien zadbać o to, by Twoja ulica była przejezdna.



Rejon I – Północny

ZPB KACZMAREK z siedzibą w Zielonej Górze przy ul. Folszowej 108a
Patryk Kowalski
tel. 68 329 02 24, 665 033 332

Rejon II – Zachodni

„Budmil” PPB z siedzibą w Starym Kisielinie przy ul Dojazdowej 50
Ryszard Kifert, tel. 68 329 92 93
512 379 080, 603 522 081

Rejon III – Wschodni

„Taxus” z siedzibą w Ochli przy ul. Zielonogórskiej 1
Małgorzata Guran
tel. 68 321 13 90
604 147 290

REJON I - PÓŁNOCNY

Ulice: Anny Jagiellonki (od Elektronowej do Zamoyskiego), Agrestowa, Bukowa (od Truskawkowej do Poznańskiej), Chemiczna, Dekoracyjna, Dworcowa – pl. Kolejarza, Działkowa, Energetyków, Elektronowa, Franciszka Rzeźnicza, Fryderyka Chopina (od Kupieckiej do Ułańskiej), Generała Jarosława Dąbrowskiego (od Kupieckiej do Objazdowej), Gorzowska (od Poznańskiej do Kostrzyńskiej), Jana z Kolna, Konstruktorów, Kostrzyńska (od Gorzowskiej do Trasy Północnej), Krępowska, Lisia, Mechaników, Objazdowa (od Jarosława Dąbrowskiego do Osadniczej i al. Zjednoczenia), Osadnicza, Porzeczkowa, Poznańska, Prosta, Ruczajowa, Słoneczna, Sobkowiaka Tomasa (od Batorego do budynku 83a), Spawaczy, Stefana Batorego, Sulechowska, Sulechowska + Dolina Zielona, Szwajcarska (od Zagłoby do Wołodyjowskiego), Technologów, Trasa Północna, Truskawkowa, Wandy (od Zamkowej do al. Wojska Polskiego), Wołodyjowskiego (od Szwajcarskiej do Ketlinga), Zacisze (od al. Wojska Polskiego do Działkowej), Zamkowa (od Kupieckiej do Lisiej), Zamoyskiego Jana (od Batorego do Anny Jagiellonki), Zdrojowa, Zjednoczenia, Zygmunta Czubińskiego.

REJON II - ZACHODNI

Ulice: 1 Maja, al. Wojska Polskiego, Anieli Krzywoń, Armii Krajowej, Bartosza Głowackiego, Bociania, Botaniczna, Bolka i Lolka, Braci Gierymskich, Bursztynowa, Ceramiczna (od Jacka Malczewskiego do Klinkierowej), Chabrowa, Cisowa, Dąbrówki, Diamentowa, Długa, Fabryczna (od Henryka Sienkiewicza do al. Konstytucji 3 Maja), Francuska, Goździkowa, Malczewskiego, Jana Kasprowicza, Jana Kilińskiego (od Piastowskiej do Jaskółczej), Jaskółcza, Jasna (od Ogrodowej do Kukułczej), Jedności (od 1 Maja do pl. Pocztowego), Kąpielowa, Kraljewska, Krośnieńska, Kupiecka, Kukułcza (od Jasnej do Jaskółczej), Kopciuszka, Królowy Śnieżki, Leona Wyczółkowskiego, Leopolda Okulickiego, Liliowa, Łabędzia, Łużycka, Makowa, Mieczykowa, Mikołaja Reja, Monte Cassino (od Łużyckiej do Stefana Wyszyńskiego), Nowojędrzychowska, Ogrodowa, Pawia (od Łabędziej do Botanicznej), Perłowa, Piastowska (od Ogrodowej do Jana Kilińskiego), pl. Słowiański, Ptasia, Rubinowa, Rydza – Śmigłego, Słowacka, Stefana Wyszyńskiego, Szafirowa, Szmaragdowa, Świętych Cyryla i Metodego, Stanisława Moniuszki, Świerkowa, Węgierska, Wiśniowa, Witebska (od Anieli Krzywoń do Stefana Wyszyńskiego), Zachodnia, Zachodnia (dojazd do IS), Zawadzkiego – „Zośki”, Zawiszy Czarnego.

REJON III - WSCHODNI

Ulice: al. Juliusza Słowackiego, al. Konstytucji 3 Maja, al. Niepodległości (od pl. Bohaterów do Bolesława Chrobrego), Andrzeja Struga (od al. Słowackiego do meteo), Armii Ludowej, Bankowa, Bohaterów Westerplatte, Bolesława Chrobrego, Braniborska (od Wrocławskiej do Lubuskiej), Browarna, Ceglana, Ciesielska, Chmielna, dr Pieniężnego (od Bohaterów Westerplatte do Kazimierza Wielkiego), Drzewna - pl. Pocztowy, Dzika (od Wazów do Stanisława Wyspiańskiego), Filona, Gajowa, Gen. Józefa Bema (od Sulechowskiej do Zygmunta Czubińskiego), Generała Władysława Sikorskiego, Glinianki, Górna, Grunwaldzka, Grzegorza Zarugiewicza, Henryka Siemiradzkiego, Henryka Sienkiewicza, Horsztyńskiego, Jagodowa, Jarzębinowa, Jędrzychowska, Karowa (od Stajennej do os. Śląskiego), Kazimierza Funka, Kazimierza Wielkiego, Kosynierów, Kożuchowska, Kraszewskiego Józefa Ignacego, Krótka, Krzemieniecka, Kukułcza (od Jasnej do Jaskółczej), Lechitów (od Nowej do pętli autobusowej MZK), Letnia, Lubuska, Ludwika Waryńskiego, Ludwika Zamenhofs, Lwowska, Mikołaja Kopernika, Morełowa, Niecała, Nowa, os. Pomorskie, os. Śląskie, Osiedlowa, Partyzantów, Piaskowa, pl. Bohaterów, pl. Jana Matejki, pl. Marszałka Józefa Piłsudskiego, Podgórna, Polanka, Prof. Zygmunta Szafrana (od Podgórnej do budynku 25), Przecznicza, Przewalskiego, Przyleśna, Raclawicka, Połaniecka, Rumakowa (od Przyleśnej do Wyścigowej), Skrajna, Sorbska, Sowińskiego Generała Józefa, Stajenna, Stanisława Staszica, Stanisława Wyspiańskiego, Stroma, Strzelecka, Strzebienna (od Przewalskiego do Stajennej), Szosa Kisielińska, Ułańska, Wazów (od pl. Marszałka Józefa Piłsudskiego do Ludwika Zamenhofs), Wąska, Władysława IV, Wodna, Wrocławska, Wyścigowa, Zbożowa (od Jędrzychowskiej do Jasia i Małgosi), Zyty, Żytunia (od Kożuchowskiej do Jarzębinowej).

NASI RADNI

Ludzi interesuje ich miasto



Edward Markiewicz
Radny miasta
Zielona Góra, SLD

– Co uważa pan za swój osobisty sukces?

– To była od początku kadencji walka o zbudowanie drogi łączącej

ul. Zdrojową ze Strumykową (taka droga wzdłuż działek, która powstała jaka droga dojazdowa do placu budowy). Normalnej drogi zrobić tam się nie dało, ale można zrobić ciąg pieszo-jezdny. Okazało się, że trzeba na to blisko 500 tys. zł i ta procedura zajęła mi dwa lata. W tym roku mamy już zapisane w budżecie pieniądze na ten cel. Rozpoczęto już nawet prace.

– Jakie wspólne z innymi radnymi zadania uważa Pan za udane?

– Są duże zadania klubu radnych SLD np. zbudowanie gimnazjum na Chynowie. Rozpoczęła się budowa, są pieniądze, z tym się wiąże jednak przeniesienie stółki. 1 września dzieci powinny

pójść już do nowej szkoły. Dogadaliśmy się tutaj ponad podziałami w pięciorku radnych. Dwójka z PO, dwójka z SLD i jeden z PiS. Złożyliśmy się po 25 tys. zł. Kolejne wspólne zadanie dla komisji zdrowia, kultury i sportu to remont filii biblioteki miejskiej i wojewódzkiej.

– Z jakimi sprawami zgłaszają się mieszkańcy?

– Mnóstwo spraw dotyczy braku mieszkań lub egzystencji w fatalnych warunkach. Druga sprawa to praca. Niestety nie wszystkim udaje się pomóc. Jestem w komisji przy urzędzie miasta zajmującej się przydziałem mieszkań. Takich spraw jest wiele i części z tych ludzi nie udaje się pomóc. Porozumiałem się z Fundacją

Krzysztofa Niemca i w swoim okręgu zebrałem kilkadziesiąt rodzin, które potrzebują pomocy co miesiąc, takie rodziny dostają regularnie paczki.

– Jak widzi pan Zieloną Górę za kilkadziesiąt lat? Będziemy zieloną wyspą?

– Zawsze uważałem, że nie-
szczęściem Zielonej Góry czy np. takiej Nowej Soli było to, że funkcjonowały tu głównie duże zakłady. Kiedy padają takie firmy powoduje to natychmiast falę bezrobocia. Teraz mamy ok. 8 proc. bezrobocia i to myślę jest dla zdrowotności. Sądzę, że szansą rozwoju dla miasta jest Lubuski Park Naukowo-Technologiczny. Pompujemy w to pieniądze i mam nadzieję, że to przyniesie efekty w

postaci zatrudnienia. Drugą większą szansą jest pewnie poszerzenie miasta. Chociaż nie jest to świeży pomysł, ale myślę, że teraz to jest lepiej przygotowywane.

– Jak Pan ocenia budżet obywatelski?

– To jest w moim przekonaniu bardzo dobry ruch prezydenta, popierany, sądzę, przez wszystkie ugrupowania. Wtrąć tutaj również ważną kwestię przyszłorocznego budżetu miasta, który nie zakłada deficytu. Pojawili się też elementy innowacyjne w przyszłorocznym budżecie, m.in. 3 mln dla gminy. Wracając do budżetu obywatelskiego – to niesamowicie aktywizuje społeczność. Pokazało się niedowiarkom, że ludzie się jednak interesują swoim miastem.

– Z czego nie jest Pan zadowolony. Co nie wyszło? Czego nie udało się zrobić?

– W tym roku nawarstwiło się wiele protestów wokół miejskich inwestycji. Mieliśmy budować kamienicę na pl. Powstańców Wielkopolskich. Miała tam powstać zabudowa ciągła, ale komuś najwyraźniej to przeszkadzało. Mieliśmy budować na ul. Władysława IV dojazd do szkoły. To też komuś przeszkadzało. Podobne protesty były na ul. Liliowej i tam w rezultacie nie zezwolono na wycięcie paska lasu. To są przykłady na to, że partykularne interesy kilku osób często stają się poważną blokadą dla rozwoju Zielonej Góry.

SPACEROWNIK ZIELONOGÓRSKI – ODC. 8

A w Ochli mamy też skansen

Po przerwie na wiatrak wracamy do spaceru do Ochli. Dotarliśmy do rogatek wsi, czyli do skansenu. Gdzieś ze stodoły niesie się: stuk, puk. Stuk, puk. Stuk, puk. Stuk, puk. Jakby się tu spotkały dwie armie.

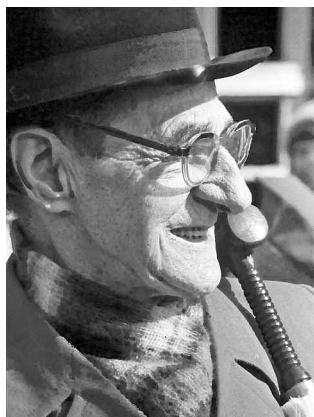
To oczywiście żart. W starej stodole z Łęczycy swoją pracownię od lat ma rzeźbiarz amator Jan Papina. To w niej powstało jego największe dzieło – Bitwa pod Grunwaldem. Tyle tylko, że Grunwaldu od dawna już nie ma. Pojechał na Podkarpacie. A i zimą pan Jan tu nie pracuje. Za zimno.

– Zapraszam panie Tomku, ale dopiero na wiosnę. Powinien pan skończyć, co zaczął – śmieje się Papina. Jemu to łatwo, wali tym drewnianym młotkiem prawie na okrągło to i krzepę w garści ma. A ja, mieszcuch jeden, trochę powaliłem i... się spociłem, a efektów prawie nie widać. Bo razem z panem Janem rzeźbiliśmy jego najnowsze dzieło – Rejtana. Ze razem rzeźbiliśmy, to lekka przesada. Jakies półtora roku temu wydłubałem dziurkę w miejscu, gdzie będą drzwi, w których leżeć będzie Rejtan. Niewątpliwie przejdę do historii dłubania w drewnie.

Pomyśleć, że 40 lat temu nie było tutaj drewnianych chałup dzisiaj tworzących niepowtarzalny charakter skansenu.

– Skansen? – Jan Muszyński, wieloletni dyrektor zielonogórskiego muzeum waha się tylko przez ułamek sekundy. – Mój serdeczny przyjaciel, Staszek Kowalski, wtedy był wojewódzkim konserwatorem zabytków, powołał park budownictwa ludowego. Na początku miał być koło WSInż. W końcu jednak stanęło na Ochli. Tam już Niemcy mieli jakieś tereny wypoczynkowe. Wykorzystano stojącą tam XVIII-wieczną leśniczówkę, która została uznana za zabytek.

Już w 1973 r. trafił tutaj pierwszy obiekt – chałupa mieszkalna z Potrzebowa. – Datowana jest na 1675 rok. To bardzo cenny obiekt – przyznaje dyrektorka skansenu Irena Lew. – Staramy się pokazać wiejski krajobraz kulturowy, charakterystyczny dla całego regionu. To największa wartość. Ciekawy jest np. cały sektor przysłupowego budownictwa łużyckiego. Dla turystów oczywiście bardzo atrakcyjna jest wieża z Budachowa.



Tomasz Kotkowiak, mistrz gry na kozłach często bywał w Ochli

Fot. Bronisław Bugiel

Potocznie nazywana też domem winiarza. To jedyny taki obiekt w Polsce. Pochodzi z XVIII wieku. Pierwotnie stała w zespole budynków dworskich, gdzie pełniła funkcję gospodarczą. W Zielonej Górze i okolicach takich domów winiarza było sporo. Jednak wień niewiele. Właściciel winnicy lub strażnik mógł z balkonu obserwować całą okolicę. Podobny obiekt stał kiedyś w Zielonej Górze na Wzgórzu Schillera. Dziś w tym miejscu na tyłach os. Słowackiego znajdują się ogródki działkowe.

Był rok 1973. Robotnicy składają pierwsze drewniane budowle. Później przychodzi czas na kolejne.

Jednak początków skansenu można upatrywać w roku 1960. Wówczas, z inicjatywy Klema Felchnerowskiego, w Muzeum Ziemi Lubuskiej powstał dział etnograficzny.

Dopiero w 1976 r. połączono dział etnograficzny Muzeum Ziemi Lubuskiej z Zielonogórskim Parkiem Etnograficznym w Ochli.

– Kierowała nim Barbara Kołodziejka. Nie była zadowolona, kiedy została przeniesiona do Ochli – wspomina Muszyński. – Jej mąż Adam również. On trafił do Świdnicy, gdzie był dział archeologiczny. Daleko im było do miasta.

To była wielka koncepcja rozsiadania specjalistycznych muzeów w okolicach miasta. W Ochli

muzeum etnograficzne, w Świdnicy archeologiczne, a w Drzonowie wojskowe.

– Z tym wojskiem to było tak. Ówczesny wicewojewoda Edward Hładkiewicz chciał zrobić muzeum braterstwa broni w Cybince. To miał być ukłon w stronę Armii Czerwonej. Udało mu się wybić ten pomysł z głowy. Stało na Drzonowie. To zadanie trafiło się Włodkowi Kwaśniewiczowi. Strasznie podpadł mi w muzeum, bo oddał muzeum w Szreniawie XVI-wieczne koryto winiarskie. Trafił do armii. Włodka nazywaliśmy Dzieciotłem, bo tak stukał na maszynie do pisania, że słycać go było w całej okolicy. Najpierw pisał na chybił trafił, a później jak karabin maszynowy. Nadawał się do muzeum wojskowego. I stworzył je. Po latach okazało się, że było to świetne rozwiązanie – mówi Muszyński.

W 1977 roku park w Ochli, jako oddział Muzeum Ziemi Lubuskiej, udostępnił zwiedzającym chałupę z Potrzebowa oraz wielobudynkową zagrodę z Krobielewa z lat 1803-1823.

Pięć lat później, w 1982 r. powstało samodzielne Muzeum Etnograficzne. Podobnie było w Świdnicy. – Wtedy mówiłem Kołodziejki, że to moja zemsta na nich. Niech zobaczą jak to dobrze być dyrektorem – śmieje się Muszyński i wspomina wieżę z Budachowa, której początkowo nie chcieli pracownicy skansenu. – Trafiła tu m.in. dzięki Janowi Stawiarskiemu – dodaje. I to do wieży z Budachowa, chyba najbardziej rozpoznawalnego obiektu w Ochli, trafiły winiarskie ekspozyty z zielonogórskiej placówki. Prasy, dzbany i koryta stały kiedyś na parterze muzeum. Później swoje miejsce znalazły na parterze wieży z Budachowa.

Dzisiaj na 13 hektarach skansenu w Ochli stoi ok. 80 obiektów. – Rocznie odwiedza nas ok. 40 tys. zwiedzających – dodaje dyrektor Lew.

Tomasz Czyżniewski



Wieża winiarska z Budachowa to symbol skansenu

Fot. Krzysztof Grabowski



Nieistniejący dom winiarza na Wzgórzu Schillera

Ze zbiorów Tomasza Czyżniewskiego

WIEŻA WINIARSKA

Pochodzi z XVIII wieku. Pierwotnie stała w zespole budynków dworskich, gdzie pełniła funkcję gospodarczą. Piętrowy budynek wieży o konstrukcji szkieletowej, wypełnionej cegłą (tzw. mur pruski), wzniesiono na planie kwadratu. Widoczne są drewniane belki i przyciesie, natomiast wypełnienia między nimi, w tym wypadku ceglane, zostały otyłkowane, zgodnie z ich pierwotnym wyglądem, oraz pobielone wapnem. Budowlę okalał galerijka wsparta na czterech pionowych słupach z zastrzałami mieczowymi. Pomieszczenie na piętrze przeznaczono na skład narzędzi i sprzętów. Stąd wchodziło na wieżę i obserwowano plantację.

Dolna część budynku, do której prowadziły drzwi od strony wschodniej, składa się z jednego pomieszczenia, gdzie eksponowane są urządzenia do uzyskiwania soku z winogron i jego przetwórstwa, np. koryto z 1796 roku, drewniana prasa śrubowa z 1830 roku, beczki z datowanymi szpuntami (1804).

KALENDARIUM:

1960 rok – powstaje Dział Etnograficzny Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze

1972 rok – Wojewódzki Konserwator Zabytków inicjuje budowę parku budownictwa ludowego

1973 rok – przeniesienie na teren parku pierwszego obiektu – chałupy z Potrzebowa powstałej w 1675 r.

1976 rok – połączenie Działu Etnograficznego Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze z Zielonogórskim Parkiem Etnograficznym w Ochli

1977 rok – Otwarcie Zielonogórskiego Parku Etnograficznego, jako Oddziału Muzeum Ziemi Lubuskiej, udostępnia się wtedy do zwiedzania chałupę z Potrzebowa oraz wielobudynkową zagrodę z Krobielewa z lat 1803-1823

1982 rok – powstaje samodzielne Muzeum Etnograficzne w Zielonej Górze z siedzibą w Ochli.

(na podstawie www.muzeumochli.pl)



Rok 1973. Robotnicy montują drewnianą chałupę.

Fot. Bronisław Bugiel



Maj 1977 r. Dyrektor Jan Muszyński (w marynarce) oprowadza gości – wojewodę Jana Lembasa i sekretarza KW PZPR Mieczysława Hebdę.

Fot. Bronisław Bugiel